Numer 12 | Bydgoszcz, dnia 20 grudnia 1930 r. | Rocznik II.



RYBA

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAKTYCZNEGO RYBACTWA ORAZ PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB

ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU RYBNEGO W POLSCE
WYDAWANY
PRZEZ IZBĘ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWĄ
W BYDGOSZCZY.



TREŚĆ NUMERU:

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, Nowy Rynek 8 (Izba Przemysłowo-Handlowa) — № telefonu 242 i 1821. — Konto P. K. O. Poznań № 211571. — **Prenumerata** w kraju: kwartalnie zł. 4, półrocznie zł. 8 i rocznie zł. 16; zagranicą 50% drożej.

Numer 12 Bydgoszcz, dnia 20 grudnia 1930 r. Rocznik II.

RYBA

PISMO
POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM
PRAKTYCZNEGO RYBACTWA
ORAZ
PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB

ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU RYBNEGO W POLSCE
WYDAWANY
PRZEZ IZBĘ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWĄ W BYDGOSZCZY
POD REDAKCJĄ NACZELNĄ JÓZEFA BOROWIKA

Więcej ludzi!

W ciągu 2-ch lat istnienia naszego pisma notowaliśmy skrzętnie wszelkie objawy działalności w dziedzinie rybactwa, szczególnie na odcinku morskim. Bezwątpienia zrobiono dużo; nie trzeba jednak upajać się widokiem dokonanych prac. Pojęcia bowiem, „dużo" i „mało" w stosunkach gospodarczych nie mają same w sobie realnej wartości — nabierają znaczenia dopiero przy porównaniu z tem, co zostało zrobione obok, lub też z tem, co należało zrobić. Otóż pod tym względem, trzeba powiedzieć, że inicjatywa, praca i dorobek polski nie wytrzymują porównania z pracą dokonaną w jakiemkolwiek innem państwie, nie wykluczając młodych, małych państw bałtyckich — Łotwy i Estonji. Cóż mówić, gdy się porówna nasze wysiłki z pracą dokonaną obok w Niemczech: w sąsiednim okręgu rybackim na Pruskiem Pomorzu dwa razy mniejsza ilość rybaków posiada dwa razy większą ilość kutrów motorowych i dostarcza trzy razy większą ilość produktów rybnych, otrzymując w ten sposób na osobę 6-cio krotnie wyższy zarobek od naszego rybaka. Jeszcze, bodaj więcej zrobiono na wschodzie — powstaje w Rosji w ciągu paru lat kolosalna do 200 jednostek licząca flotylla parowców rybackich i dokonywuje się imponująca poprostu praca kształcenia specjalistów w najrozmaitszych dziedzinach. Wystarczy przejrzeć Przegląd zagraniczny w obecnym numerze jak też specjalny artykuł o stosunkach rybackich w Rosji (patrz str. 171) żeby się przekonać jak nikłe są wszystkie nasze dotychczasowe wysiłki w porównaniu z pracą dokonywaną w tym samym kierunku w poszczególnych innych krajach.

Tak samo, a może i bardziej ubogo wygląda nasz dotychczasowy dorobek, gdy porównamy z tem, co należało zrobić w naszych warunkach. Od 6-ciu lat załamujemy ręce nad stratami w bilansie handlowym, spowodowanemi brakiem flotylli śledziowych parowców, a sięgającemi za ten okres grubych setek

miljonów złotych, zapłaconych zagranicy za sprowadzone śledzie. Od 3-ch lat mówimy o potrzebie eksploatacji dalszych terenów na Bałtyku co łatwo może doprowadzić do podwojenia dotychczasowych połowów. Ale — nie mówiąc o braku kredytów potrzebnych dla zakupna większej ilości kutrów zupełnie odmiennego typu — gdzież jest aparat handlowo-rozdzielczy, niezbędny dla rozprowadzenia dodatkowych setek tysięcy klg. ryb świeżych? Gdzie są niezbędne warunki transportowe, aparat handlu hurtowego i detalicznego w głównych ośrodkach konsumcji?

Poruszamy od 2-ch lat najrozmaitszekwestje z dziedziny organizacji zbytu, propagandy spożycia, potrzeb handlu i przemysłu; musimy jednak powiedzieć, że sprawa aprowizacji ludności w produkty rybne nie stanowi dotąd w Polsce odrębnego zagadnienia — jest to uboczne zainteresowanie szeregu najrozmaitszych osób. Mamy aż nadto wiele osób które mogą w tej dziedzinie wypowiedzieć mniej lub więcej trafne opinje, udzielić lepszej lub gorszej rady — natomiast niezwykle mała jest ilość osób, która w tej dziedzinie stale pracuje, dla której ryby są głównym przedmiotem zainteresowań — podstawą egzystencji. Wskutek tego dotychczasowe stosunki w rybactwie dają nie tyle obraz wyścigu pracy — ile wyścigu rozmów — albo co jeszcze gorsze — wyścigu rozmyślań...

Trzeba wyjść z tego impasu! Kategorycznym postulatem winno być wprowadzenie większej ilości osób, na stałe związanych swoją egzystencją z losami rybactwa; potrzebne są ułatwienia dla uruchomienia warsztatów handlowych i przemysłowych, wyłącznie związanych z produktem rybnym; przedewszystkiem zaś — konieczna jest usilna produkcja specjalistów w najrozmaitszych dziedzinach.

Jednem słowem — więcej ludzi na front rybacki! Bez tego nie może być mowy o żadnej ofenzywie.

 **Spożycie ryb.** 

Pani Florentyna.

Ryba śnięta, czy żywa?

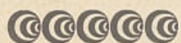
Żywo komentowana jest w handlowych sferach rybnych w Niemczech kwestja sprzedaży karpi śniętych. Ożywioną propagandę w tym kierunku o charakterze międzynarodowym prowadzą eksporterzy węgierscy, posiadający zresztą w każdem państwie licznych wrogów i zwolenników nowego hasła. Zdaniem prof. Schiemenza, którego uwagi zamieściliśmy w Nr. 11 „Ryby“ (patrz str. 156), popularyzacja śniętego karpia równałaby się absolutnemu zdegradowaniu tej ryby z uprzywilejowanego stanowiska jedynego w swoim rodzaju przysmaku. Oznaczałoby to poprostu „zmierzch karpia“, do czego w żadnym razie nie może dopuścić prawdziwy amator tej szanowanej od wieków ryby. Autor uważa, że śnięty karp jest wprost niejadalny, a przecie celowa propaganda spożycia ryb może wtedy dopiero odnieść pożądany skutek, jeżeli potrafi przekonać konsumenta o doskonałym smaku artykułu. Czyż znajdą się więc tak naiwni, w których można będzie wmówić, że karp śnięty nie różni się w smaku od karpia żywego? Gdyby się tak istotnie stało, w co trudno wprawdzie uwierzyć, to należałoby tylko ubolewać nad zanikem upodobań gastronomicznych w powojenej Europie.

Pomijając zresztą karpie, z uwag profesora Schiemenza wynika, że nie jest on naogół zwolennikiem i innych ryb śniętych. Odbija się to podobno ujemnie na smaku każdej ryby, a przytem sprowadza ryzyko nabycia niezawsze świeżego towaru. Dlatego też należy przy zakupie ryb śniętych zachować najdalej idącą ostrożność, badając dokładnie oczy, skrzela i prężność mięsa. Tylko ryby o ciemnych, wypukłych i przeźroczystych oczach dają gwarancję nabycia świeżego towaru, podczas gdy mięso powinno być ścisłe, elastycz-

ne i nie zapadające się pod naciskiem palca. Uzyskując w ten sposób całkowitą pewność co do świeżości, musimy sobie jednak zgóry powiedzieć, że pod względem smaku ryby żywej i śniętej istnieje mniej więcej taka sama różnica, jak między dniem i nocą. Dotyczy to również i ryb morskich, które wobec masowych połowów dostarczane są niestety na rynki wewnętrzne w stanie śniętym, co nie przeszkadza autorowi, sięgającemu do wspomnień z odbytej niegdyś podróży morskiej, przypominać sobie z rozczuleniem cudowny smak świeżo wydobytych z wody flonder i dorszy. To też godząc się ze smutną koniecznością w stosunku do ryb morskich, autor uważa jednak za kulinarne przestępstwo, propagowanie ryb śniętych w tych wypadkach, kiedy konsument może je nabywać w stanie żywym.

Wracając do sposobów przyrządzania tej czy innej ryby, prof. Schiemenz zwraca uwagę na obecność w skórze rybiej licznych gruczołów śluzowych, które nadają potrawie specyficzny smak i zapach. Przy gotowaniu śluz przenika do mięsa, skutkiem czego osoby nieznoszące tego zapachu nabierają wstrętu do dań rybnych. Zeskrobywanie łuski z ryb większych rozmiarów, przeznaczonych do gotowania, jest zdaniem prof. Schiemenza stanowczo niewskazane, gdyż naruszone w ten sposób głęboko tkwiące w skórze gruczoły wydzielają śluz, który rozpuszcza się w wodzie. Dla uniknięcia tego należy ryby gotować nieczyszczone z łuski, którą wraz ze skórą usuwa się na talerzu. Przy rybach smażonych można tego nie przestrzegać, gdyż specyficzny zapach śluzu znacznie się zatraca w połączeniu z tłuszczem.

Rozpatrując kolejno uwagi prof. Schiemenza nie możemy nie przyznać, że jest to istotnie głos prawdziwego znawcy kuchni rybnej i że niektóre wskazówki są bezwarunkowo cenne i trafne. Możnaby jednak poczynić pewne zastrzeżenia co do tendencji zaopatrywania rynków w ryby wyłącznie żywe. Możemy się oczywiście zgodzić, że z punktu widzenia „czystej“ sztuki kulinarnej ryby żywe zapewnić mogą najdalej idące zadowolenie gastronomiczne, jednak w obecnych czasach ciężkiego kryzysu gospodarczego głównym warunkiem racjonalnej aprowizacji byłoby dostarczenie konsumentowi artykułu przedewszystkiem taniego, a więc w tym wypadku ryb śniętych. Wątpliwem więc się staje, aby smakoszowskie teorje autora zdołały przezwyciężyć twarde nakazy codziennego życia.



Przetwór i Handel.



Feliks May.

Etatyzacja przemysłu rybnego w Rosji.

Rybołówstwo rosyjskie po okresie absolutnego niemal upadku skutkiem głębokich wstrząsów ekonomicznych, jakich doznała porewolucyjna Rosja, zdaje się obecnie dźwigać z ruiny i zapowiadać widoki szybkiego rozwoju. Znane pismo sowieckie „Ekonomiczeskaja Zizń“, omawiające na swych łamach zagadnienia gospodarcze kraju, umieszcza już od dłuższego czasu szczegółowe komunikaty połowów, sprawozdania z dokonanych ulepszeń, przewidzianych programem rządowym i silnie podkreśla doniosłość tej gałęzi narodowej gospodarki, zwłaszcza **z punktu widzenia aprowizacji dla szerokich mas ludności.** Mowa jest również stale o możliwościach eksportu, stanowiącego ważny czynnik ku uzdrowieniu bilansu sowieckiego, w związku z podniesieniem przemysłu rybackiego na bogatych i niewyzyskanych wciąż jeszcze terenach w jakie obfituje Rosja.

Na podstawie danych, zaczerpniętych z wspomnianego pisma, połowy rosyjskie w latach 1913—1927 przedstawiały się następująco:

1913 r. —	1130 tysięcy ton		1925 r. —	716 tysięcy ton	
1919 r. —	200 „ „		1926 r. —	1002 „ „	
1921 r. —	311 „ „		1927 r. —	810 „ „	
1924 r. —	601 „ „				

Rok 1919 wykazuje katastrofalny spadek zdobyczy, wynikający z braku niezbędnych narzędzi łowu i sił roboczych, poczem następuje nieznaczne polepszenie, dalekie jednak od stanu z roku 1913. Oczywiście należy przyjąć pod uwagę, że liczby powyższe nie obejmują całej ilości ryb złowionych w poszczególnych latach, gdyż towar podlegający urzędowej kontroli sowieckiej ogranicza się jedynie do ryb przeznaczonych dla celów przemysłowych.

Co do pochodzenia towaru, to zważywszy, że w dobie obecnej **prywatna inicjatywa w Rosji jest niemal całkowicie usunięta ze wszelkich poczynań gospodarczych,** wyniki połowów dotyczą przeważnie przedsiębiorstw

państwowych i spółdzielczych, na co wskazuje zresztą poniższe zestawienie:

	1925	1926	1927
Przedsiębiorstwa państwowe	43,8%	36,2%	36,1%
„ spółdzielcze	16,8 „	20,0 „	21,9 „
„ prywatne			
a) rosyjskie	24,7 „	24,8 „	25,1 „
b) japońskie	9,0 „	14,7 „	11,1 „
Przedsiębiorstwa inne	5,7 „	4,3 „	5,8 „

Na podstawie oficjalnych sprawozdań sowieckich możemy podzielić rybołówstwo rosyjskie na 6 głównych następujących okręgów: Morze Kaspijskie, Daleki Wschód, Morze Czarne i Azowskie, Morze Białe, Bałtyk i jezioro Aralskie.

Wyniki połowów według prof. Timofiejewa, autora „Geografji gospodarczej Rosji“ (1929 r.) przedstawiają się następująco dla poszczególnych obwodów:

	W tysiącach ton		
	1913	**1926**	**1927**
Wołga — Obwód Kaspijski	425,4	431,4	298,0
Morze Czarne i Azowskie	33,7	44,3	57,9
Obwód Murmański	12,7	47,3	52,9
Morze Bałtyckie	32,5	26,9	22,8
Obwód Uralski	24,1	14,9	17,6
Obwód Archangielski	3,0	2,1	4,9
Syberja	17,8	14,8	13,2
Daleki Wschód	161 3	257,8	163,3
Krym	3,6	1,8	2,9

Jak widać z powyższych danych, pierwsze miejsce co do ilości zdobyczy zajmuje okręg Morza Kaspijskiego, obejmujący również rzekę Wołgę, Ural i Kurę. Głównemi gatunkami ryb z tego obwodu, użytemi dla przemysłowej przeróbki, są szterlety, jesiotry, karpie, sandacze, śledzie i płocie, podstawowem zaś bogactwem tych okolic jest łosoś i sandacz, jako zasadniczy produkt spożywczy tamtejszej ludności, przerabiany również na towar trwały, wysyłany w znacznych ilościach wgłąb kraju.

Na drugiem miejscu znajdują się tereny Dalekiego Wschodu, obfitujące w ryby, jednak dotychczas ze względu na brak miejscowych rynków zbytu i niezorganizowany eksport bardzo słabo eksploatowane i nieposiadające żadnego znaczenia przemysłowego, za wyjątkiem jednego Bajkału, gdzie przemysł rybacki stoi stosunkowo lepiej. Zupełnie inaczej przedstawia się jednak sprawa rybołówstwa na Amurze i na Morzu Ochockiem, czyli na właściwym Dalekim Wschodzie rosyjskim. Tam połowy są intensywniej prowadzone i obejmują przedewszystkiem liczne gatunki ryb łososiowatych i śledzi; te ostatnie eksportowane są do Japonji, gdzie służą jako nawóz.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej uzyskała Japonja prawo połowów na Amurze, jednakowoż jeszcze w 1914 r. liczyła rosyjska flota rybacka na Dalekim Wschodzie 22 parowce o pojemności 42.100 Reg-To. Po rewolucji flota ta przestała całkowicie istnieć i Japończycy zagarnęli w swe władanie rosyjskie tereny połowów, z których okręg Władywostocki i Mikołajowski mają największe znaczenie. Także w przemyśle przetwórczym, opartym głównie na przeróbce łososia, przewagę mają Japończycy, gdyż na 20 przedsiębiorstw 18 znajduje się w rękach japońskich.

W roku 1923 zbyt towaru przedstawiał się następująco:

Do Japonji	16	miljonów	rubli
„ Anglji (przez Japonję)	14	„	„
„ Chin	2	„	„
„ Ameryki	0,4	„	„
„ Korei	1,5	„	„

Suma 35 miljonów rub. uzyskanych w 1923 r. za ryby pochodzące z rosyjskich terenów rybackich, a która napełniła kieszenie japońskie, podnieca rzecz prosta opinję sowiecką, podkreślającą w bojowych artykułach konieczność walki z przemysłowcami japońskimi, którzy w przedsiębiorstwach Dalekiego Wschodu mają do 77% swoich udziałów, a z liczby 34.000 osób zatrudnionych w rybołówstwie tylko 5.000 należy do narodowości rosyjskiej. Nic więc dziwnego, że wspomniane pismo „Ekonomiczeskaja Zizń“ pisze z zadowoleniem w jednym z artykułów o podjęciu połowów krabów na Dalekim Wschodzie przez 19 parowców rosyjskich, zaznaczając, że walka już się rozpoczęła.

Z pozostałych okręgów przewagę mają tereny Morza Białego i Lodowatego nad okręgami należącemi do Morza Czarnego, Bałtyku i jeziora Aralskiego, wobec tego, że te ostatnie zaspakajają jedynie potrzeby lokalne i nie uczestniczą niemal zupełnie w wywozie. Zdobycz z dwóch pierwszych okręgów obejmuje przeważnie dorsze, łososie i śledzie, jednak pomimo niezmiernej obfitości tych ryb, tereny są dotychczas niedostatecznie eksploatowane, jakkolwiek produkcja w latach 1925—26 wzrosła z 24.000 t. na 43.000 t. Rybołówstwo w tych okręgach posiada jednak ogromne widoki rozwoju, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę doskonałe linje komunikacyjne, łączące Murmańsk z Archangielskiem i Lenigradem.

 **Sprawozdania rynkowe - Ceny.** 

Ceny detaliczne ryb śniętych na głównych rynkach krajowych za 1 kg — w listopadzie 1930 r

(a — ceny płacone w I-szej połowie listopada, b — w II-giej połowie listopada).

		Karp żywy	Karp śnięty	Karaś	Szczupak	Sandacz (rosyjski)	Leszcz	Sum	Łosoś	Lin	Sielawy	Średnica	Drobnica
WARSZAWA	a)	3 50-3.80	2,00-2.50	2.00-3 00	3.00-4 00	3.50-4.00	2.50-3.50	4.00-6.00	7.00-16.00	2.00-3.00			
w/g notow. Zw. Prod. Ryb	b)	3.50 3.60	2.50	3.00	4.00-5.00	3.50-4.00		5.00	12.00-13.00	3.00			
KRAKÓW	a)	3.50			5.50-6.00	4.00 5.00	6.50-7 00					2.40-2 60	1.80-2 00
w/g notow. Magistratu	b)	3.50-4.00			6.00-7.00	5.00-5.50	5.50-6.00			4.40-5.00		2.00-2.50	1.80-2.00
CZĘSTOCHOWA	a)	3.00-3 50			3.50-4.00	3 25-4 00	2.50 3.00			3.00-3.50			1.00-1.20
w/g notow. Magistratu	b)	3.50-4.00			4.00-4.50	3.25-4.00	3.00-3.50			3.50-4.00			1.00-1.50
WŁOCŁAWEK	a)	4.00-4 50		4.00-4.50	4 00 4.50	5.00-5 50	4.00-4.50	3.00-3.50	8 00-8.50	4.00-4.50	3.00-3 50		1.00-1.50
w/g notow. Magistratu	b)	4.00 4 50		5.00-5.50	4.50-5.00	5.50-6 00	4.00-4.50	3.00-3.50	9.00-9.50	4.00-4.50	3 50-4.00		1.00-1.50
POZNAŃ	a)	4 60			4.80-5.00	4.80-5 50		3 60					
w/g notow. Magistratu	b)	4.40-4 80			4.40-5.00	4.50-5.00	3.60	3.60					
WILNO	a)	4.00-4 25	3.00-3 50		3.00-3 25		2 50-3.00		3.50-4.50	3.00-3.25	3 00-3 50		0.30-0.40
w/g notow. Magistratu	b)	3.75-4.00	3.50-3.75		3.75-4.00		2 25-4.00				3.00-4.00		0 30-0.50
STANISŁAWÓW	a)	2 50-3.50			3.50-3.60	4.00-5.00	2.00-2.50			3 00-3 00			0 80
w/g notow. Magistratu	b)	2.50-3.50			3.00 3.50	5.00-6.00	3.00-3.00			2.50-3.00			0.80-1.00
PIŃSK	a)				2.25-2.50								
w/g notow. Magistratu	b)				2.25-2 50								
BIAŁYSTOK	a)	4 00-450		3 00-4.00	3.50-4.00					3 00-4.00			
w/g notow, Magistratu	b)	4.25-4.50		4.00-4.25	3.80-4.25		2.00 2.25			4.00-4.25			

Uwaga W/g. notowań Zw. Producentów Ryb sprzedawano w Warszawie 1 kg. karpi żywych w hurcie o 40—70 gr. taniej, niż w detalu.

Ceny ryb płacone przy jeziorze w złotych za 1 kg. — w listopadzie 1930 r.

(a — ceny płacone w I-szej połowie listopada, b — w II-giej połowie listopada).

Gatunek (Według klasyfikacji handlowej)		Okolice				
		Włocławka Rakutowa	Lipna-Rypina	Kujawy, (Choceń-Bożeinowice)	Poznania	Leszna-Wolsztyna
Węgorze . . .	a	4,00	3,50	—	3,00—3.50	3,00—3,50
	b	4,00	3,50—4,00	—	3,00—3,50	3,00—3,50
Wybór . . .	a	3,00	3,00	3,00—3 20	2,80—3,00	2,80—3,00
	b	3,00	3,00	3,00	3,00—3,20	3,00—3,20
Średnica . .	a	1,50	1,20—1,50	1,10—1,50	1,20—1,40	1,20—1,40
	b	1,50	1,50	1,10—1,50	1,30—1,40	1,30—1,40
Drób	a	0,75	0,70	0,75	0,50—0,60	0,50—0,60
	b	0,75—0,80	0,70—0,75	0,75—0,80	0,60—0,70	06,0—0,70
Leszcze . . .	a	3,00	2,50 3,00	2,50	2,40—2.50	2,40—2,50
	b	3,00	2,50—3,00	2,00—3,00	2,50—2,80	2,50—2,80
Okonie	a	2,50	2,50	1,70—2 50	1,20—1,50	1,20—1,50
	b	2,50—3,00	2,50—3,00	1,70—2,50	1,20—1,50	1,20—1,50

Z gdańskiego rynku rybnego.

W drugiej połowie listopada płacono w Gdańsku w handlu detalicznym (rynkowym) następujące ceny za 1 kg.: karpie 1,60 gld., liny 1,20—1,80, sandacze 1,40—1,60, szczupaki 1,20—1,40, karasie 1,00—1,20, okonie 0,80—1,20.

Urzędowe sprawozdanie rynkowe z centralnej hali w Berlinie.

Berlin, 2 grudnia. W porównaniu z poprzednim tygodniem dowóz ryb słodkowodnych w okresie sprawozdawczym był znacznie większy i pokrył całkowicie

zapotrzebowanie. Ceny wykazywały stale tendencję zniżkową, zwłaszcza dla ryb śniętych w lodzie. Poszukiwane były mniejsze szczupaki i średnie sandacze. Podaż węgorzy znacznie osłabła, co nie wpłynęło jednak na zwyżkę cen. Dowóz karpi i linów był większy przy małem zainteresowaniu. Białych ryb było poddostatkiem.

Ceny za 50 kg. świeżych ryb w lodzie w markach niem.: szczupaki niesortowane 70—90, duże 40, sandacze 85, duże 90—100, okonie niesortowane 50—55, duże 60—65, małe 30, płocie niesortowane 10—15.

Ryby morskie.

Detaliczne ceny targowe na ryby morskie w Gdyni (za 1 kg).

Data	Flondry większe	Flondry mniejsze	Szproty	Dorsze	Śledzie	Mielnica (troć)	Szczupaki	Płotki
14. XI. 30.	2.40	1.80	0.80	1.60	2.—	—	4.20	2.—
21. XI. 30.	2.20	1.60	0 90	1 80	1.60	—	4.—	2.—
28. XI. 30.	2.40	1.60	0.80	2.—	1.40	—	4.—	2.20
5. XII. 30.	2.20	1.60	1.—	1.80	2.—	10.-	4.40	2.—

Gdynia. Handel świeżą rybą na wybrzeżu przeważnie był słaby. Bywały długie okresy zupełnego braku ryby, to znów przy końcu miesiąca dostarczono szproty i dorsze w nadmiarze. Wobec takiego nieregularnego dowozu, ceny były dość niejednolite i różniły się znacznie co do miejscowości. Biorąc średnie z całego wybrzeża, przeciętna cena na ryby świeże w hurcie od rybaka była następująca: szproty 0,50 zł, flondry 1-go gat. 0,90 zł, 2-go gat. 0,60 zł, śledzie, węgorzyce i płotki po 1 zł, dorsze 0,60 zł, okonie 1,20 zł, szczupaki 3 zł, drobny łosoś, węgorz i sieja po 3.50 zł, łosoś większy 5 zł. W detalu w Gdyni ceny były wyższe o 100%, w innych miejscowościach wybrzeża o 50%.

Naogół ceny były średnie. Za szproty płacono nawet dość dobre ceny w ciągu całego miesiąca, gdyż dzienny dowóz nigdy nie był duży. Dopiero w ostatnich dniach miesiąca, wskutek obfitych połowów, ceny zaczęły spadać. Dotychczas nie ustalono cen na łososie. Gdańscy importerzy nie śpieszą się zbytnio z zakupem tej ryby. Natomiast pewne ilości świeżego łososia zakontraktował jeden z kupców krakowskich. Zjawisko to jest nowe, gdyż dotychczas surowy łosoś szedł całkowicie przez Gdańsk zagranicę.

Działalność wędzarń była średnia. W obwodzie helskim było czynnych 8 przez 22 dni, w obwodzie puckim 10 przez 15 dni. Wędzono głównie szproty a poza tem drobne ilości płastug, śledzi, węgorzy i siei.

Z ogólnej liczby połowów dostarczono do wędzarń 124.450 kg. szprotów, 1.650 kg. flonder, 750 kg. śledzi, 350 kg. łososi, 1.100 kg. węgorzy i 330 kg. siei. Do Gdańska wywieziono 81.000 kg. szprotów, 22.000 kg. płastug, 1260 kg. łososi, 8.200 kg. dorszy i drobne ilości śledzi, węgorzy i szczupaków. Resztę rozsprzedano na rynkach miejscowych. **B. K.**

Berlin, 2 grudnia. Handel rybami morskiemi nie wykazywał w tygodniu sprawozdawczym większego ożywienia. Wątłusze z połowów niemieckich i norweskich uzyskiwały niezłe ceny. Świeże śledzie, dowiezione ze Szwecji, cieszyły się dość dużem zapotrzebowaniem, pomimo, że wygórowana ich cena nie sprzyjała większym obrotom. Cenniejsze gatunki, jak skarpie i sole, notowane były bardzo wysoko i popyt na nie był stosunkowo niewielki. Śledzie pochodzące z połowów bornholmskich znajdowały chętnych odbiorców po cenach mocnych.

Altona, 29 listopada. W tygodniu sprawozdawczym wpłynęło do tutejszego portu 14 parowców z łącznym ładunkiem 707.605 f. świeżych ryb morskich. Z powodu burzliwej pogody wyniki połowów były początkowo niewielkie, dopiero w końcu tygodnia zanotowano większy dowóz zdobyczy pochodzącej z połowów przybrzeżnych. Towar został całkowicie sprzedany, uzyskując niezłe ceny. Dowieziono również 4.193.150 f. świeżych śledzi z połowów brytyjskich i 820.000 f. towaru szkockiego. Ogólny obrót w porcie przedstawiał się następująco: sprzedano z licytacji 957.765 f., z wolnej ręki 5.015.550 f., razem 5.973.315 f.

Wesermünde, 29 listopada. W tutejszym porcie wyładowano w ciągu sprawozdawczego tygodnia 6.459.000 f. świeżych ryb morskich, pochodzących z połowów 55 parowców. Dowóz zwiększył się w porównaniu z poprzednim tygodniem o 2.700.000 f. Poza tem zanotowano 1.033.000 f. świeżych śledzi z połowów brytyjskich, które zostały sprzedane z wolnej ręki. Ceny wykazywały tendencję mocną. Cena licytacyjna za 1 f. wątłuszy (dorszy) wynosiła od 11¼ do 38¼ fen. zależnie od stanu i wielkości.



Rybołówstwo morskie.



Władysław Bugayski.

Pełnomorskie kutry niemieckie w Helu.

W końcu sierpnia (25/VIII) br. przybyły do portu rybackiego w Helu 2 duże kutry rybackie z Łaby (Leba), szukając tu schronienia przed sztormem. Nie mogły one wrócić do Łaby z powodu wad tamtejszego portu. Rybacy z Łaby żalą się, że nie mogą się dostać do swego por-

tu, gdyż wejście pomiędzy dwa mola, będące jakby przedłużeniem nabrzeży rzeki Łaby wgłąb morza, jest absolutnie niemożliwe w razie silnych wiatrów w kierunkach NW i N. Są oni zmuszeni w takich razach rezygnować z powrotu do macierzystego portu i szukać schronienia w innych portach, lepiej uposażonych i chronionych. W tych wypadkach najchętniej przybywają do Helu.

Korzystając ze sposobności, zwiedziłem jeden z tych kutrów o nazwie „Glück auf". Jak mnie informowano, ten kuter żaglowo-motorowy należy do typu największych, znajdujących się w rękach miejscowych rybaków lub wędzarzy.

Ma on 15 m długości, 5 m szerokości. Posiada 20 m^3 zbiornika na ryby świeże, które są układane w skrzynkach. Jest to jednomasztowiec o 50 m^2 żagla, głównym jednak środkiem lokomocji jest silny motor spalinowy. Zaopatrzony jest w 2 cylindrowy motor ropny Diesla typu „Junkers" o sile 50 MS. Motor ten, bardzo cicho pracujący, odznacza się dużą ekonomją zużycia paliwa, c/a 6 kg ropy na godzinę, przy szybkości 7—8 mil morskich.

Kuter został zakupiony przed trzema laty na stoczni w Wolinie pod Szczecinem. Cena kutra wynosiła 9 000 marek niemieckich bez motoru. Motor dokupiono później za sumę 12 000 mk. niem. Zarówno sam kuter jak i motor został nabyty na raty w okresie 2-letnim, przyczem $1/3$ sumy wpłacono przy kupnie.

Kuter jest przeznaczony wyłącznie do połowu ryb dennych i posiada odpowiednie włoki, rozmiar oczek wynosi 45—50 mm. od węzła do węzła, czyli znacznie rzadsze od używanych przez naszych rybaków.

Załoga kutra „Glück auf" składa się z 3 ludzi. Są oni najętymi rybakami przez właściciela kutra, którym jest miejscowy wędzarz, a ryba złowiona na jego kutrze jest przerabiana na miejscu w Łabie. Wynagrodzenie załogi jest zależne od ilości złowionych ryb, jest to więc niejako praca na zasadach udziałowych.

Połów odbywa się przez cały rok, z tem, że w czasie zimy jeżdżą oni na Bornholm, latem zaś łowią bliżej swego portu i na Mitelbanku.

Złowione przez rybaków z Łaby ryby idą przeważnie do miejscowych wędzarni, których jest tam pokaźna ilość. W wędzarni sortuje się wynik połowu, przyczem towar pośledniejszy, drobny lub nieodpowiedni zostaje odłożony i sprzedany drobnym handlarzom, którzy go z kolei segregują, pakują i wysyłają dalej dla konsumcji.

Wędzarni takich jest w Łabie 10, przyczem rozmiary ich są większe od tych, które mamy na naszem wybrzeżu. Najmniejsza z wędzarń w Łabie posiada 6 pieców, największa 20 pieców, podczas gdy u nas największe wędzarnie czynne mają po 6—7 pieców.

Rybacy spędzają przeciętnie 100 dni rocznie na morzu, resztę czasu zajmuje pobyt w portach. Wyruszają przeważnie na 2 doby na połów, przyczem wyjazd ma miejsce zwykle w nocy, tak że dzień zastaje ich już na terenie zamierzonego połowu. Maksymalny połów dotychczasowy wymienionego kutra „Glück auf" wynosił 85 cent. flonder, podczas gdy pojemnosć jego wynosi 200 cent.

Na naszem wybrzeżu nie posiadamy naogół kutrów tych rozmiarów, któreby umożliwiały dłuższy pobyt na morzu. Należałoby już dzisiaj myśleć o zastosowaniu kutrów tego typu na naszem wybrzeżu. Byłoby wskazanem zainteresować przedsiębiorczych handlarzy lub rybaków zakupnem tego rodzaju jednostek, co zwiększyłoby wydatnie nasze połowy. Sprawa ta jest coraz bardziej aktualna, zwłaszcza wobec zamierzonej budowy portu rybackiego w Wielkiej Wsi. Otwiera się możność wyzyskania tego ośrodka jako bazy operacyjnej dla flotylli większych kutrów rybackich, uprawiających połów na pełnem morzu.

Przyszły port rybacki w Wielkiej Wsi znajduje się w podobnych warunkach co do odległości od terenów połowu co i port w Łabie.

Przy doborze kolonistów-rybaków, którzyby się osiedlili w przyszłym porcie, należałoby zwrócić uwagę na jednostki, które byłyby skłonne i zdolne do uprawiania dalekomorskich połowów; subwencje czy też długoterminowe pożyczki, udzielane rybakom, umożliwiłyby im nabycie potrzebnych do tego kutrów.

B. K.

Połowy morskie w listopadzie.

Jesienne rybołówstwo morskie opiera się u nas głównie na połowach szprotów i w zależności od dobrych czy złych połowów tego gatunku uważa się, szczególnie m. listopad, za korzystny lub słaby. W miesiącu tym bowiem zakańczają się połowy płastug i śledzi, a rozpoczynają się zaledwie połowy łososi na wędy. W roku bież. połowy listopadowe wypadły słabo, częściowo wskutek braku ryby, ale głównie wskutek długotrwałych burz. Niektóre miejscowości przez dłuższy okres czasu nie mogły wystawiać lub sprzątać wystawionych sieci. Z tych też przyczyn wiele sieci zostało zniszczonych.

Łowiono głównie s z p r o t y — dlatego też, chociaż

ilościowo złowiono dość dużo, to wartość połowów jest stosunkowo mała. Na ogólną zdobycz 308,7 ton wartości 198,8 tys. zł, na same szproty przypada 243,6 ton, wartości 122,1 tys. zł.

Łowiono szproty przeważnie w sieci zastawne wpobliżu brzegów. Połów włokami w listopadzie nie dawał dobrych wyników, zapewne wskutek rozproszenia szprota i braku większych ławic. Największy połów włokiem nie dał więcej ponad 1000 kg. jednorazowo. Jednak na początku grudnia stan zmienił się zupełnie i połowy włokami przy brzegach gdańskich i wschodnio-pruskich dawały bardzo dobre wyniki; kilka kutrów przywiozło po 100 a kilka nawet po 150 ctr. jednorazowo.

Poza szprotami, a częściowo i wątłuszami zdobycz innych gatunków przeważnie zmniejszyła się. Połowy węgorzy zakończyły się już na początku miesiąca. Sezon wypadł średnio. Płastugi łowiono w coraz mniejszej ilości i należy spodziewać się w grudniu całkowitego zakończenia połowów tej ryby.

W połowie miesiąca rozpoczęto stawiać wędy (takle) na łososie. Jeden z rybaków złowił odrazu 15 sztuk. Jednak łowią się dotychczas sztuki drobne, po kilka klg. Sztuk większych po kilkanaście klg. w tym roku jeszcze nie łowiono.

Sieja w tym roku zjawiła się dość późno i w małych ilościach. Wskutek burzliwej pogody połów jej był utrudniony. W związku z tem zebrano mało ikry do wylęgarni w Pucku.

Śledzi było bardzo mało, łowiono je głównie dla zapewnienia przynęty do takli na łososie. Tak samo drobne tylko ilości łowiono węgorzycy (kwapów).

Połowy listopadowe według poszczególnych gatunków oraz w porównaniu z tym samym miesiącem r. ub. przedstawiają się jak niżej:

Gatunek	Ilość w kg.		Wartość w zł	
	Listopad 1930	Listopad 1929	Listopad 1930	Listopad 1929
Szproty . . .	241.310	208.320	120.655	104.160
Płastugi . . .	33.945	63.120	28.135	76.848
Śledzie	2 510	20.935	2.510	20.935
Łososie . . .	2.696	4.398	13.012	42.440
Wegorze . . .	2 070	8.037	7.245	48 222
Wątłusze . . .	17.311	36.290	10.387	36.290
Sieja	345	1.000	1.035	3.000
Słodkowodne	4.553	3.725	4.84	8.755
Razem:	304.740	345.825	187.820	340.650

Równocześnie połowy według poszczególnych obwodów rybackich wypadły:

	Obwód wsie od — do	Ilość w kg.		Wartość w zł	
		Listopad 1930	Listopad 1929	Listopad 1930	Listopad 1929
1.	Hel	139 895	78 475	83.388	91.510
2.	Gdynia—Orłowo .	48.560	48.260	30.268	51.430
3.	Jastarnia W. Wieś .	90.885	16[illegible]105	55.713	135.820
4	Obłuże—Puck—Swarzewo Chłapowo—Karwia .	25.400	53.995	24.431	61.900
	Razem:	304.740	345.825	193.500	340.650

Kuter dla dalekomorskich połowów „Stornia" na początku miesiąca uprawiał przeważnie rybołówstwo flondrowe, przy końcu miesiąca po ukazaniu się większych ławic szprotów, rozpoczął połowy szprotów włokami z wynikiem dość dobrym. Ogólna miesięczna zdobycz wynosiła 4.010 klg., wartości 3.016 zł, a w tem 2.330 kg. szprotów i 1.680 kg. flonder. Połowy odbywały się wyłącznie na otwartem morzu.

Jak wynika z wyżej przytoczonych tablic połowy listopadowe, chociaż ilościowo przewyższyły październik i są dość duże, wartościowo przedstawiają się bardzo słabo, podobnie zresztą jak i w październiku. Daleko korzystniej przedstawiały się połowy w tym samym miesiącu w roku ubiegłym, kiedy to średnia wartość kilograma złowionej ryby wynosiła 1 zł, wobec 60 gr w r. b. Wpłynęło na to przedewszystkiem obniżenie się połowów cenniejszych gatunków ryb, a poza tem zła pogoda. Połowów nie uprawiano: w obwodzie helskim w ciągu 10 dni, gdyńskim 17 dni i puckim 10 dni.

 **Narzędzia i Sprzęt.** 

Fr. Piechocki.

Dalsze próby połowu szprotów włokiem.

Parokrotnie już omawiano sprawę połowu szprotów włokiem na naszem wybrzeżu. Autor ostatniej notatki (Ryba, Rocznik II, str. 132), porównał połowy włokiem i mancami pod względem wielkości i składu płci. Porównanie to wykazało, że połów włokiem daje znacznie większą ilość ryb drobnych i z przewagą samców, czego nie stwierdzono przy połowach mancami dokonywanemi w tym samym czasie i miejscu.

Różnice te mogą być spowodowane nietylko odmienną metodą łowu, ale też wybierającem działaniem włoku, jak słusznie zauważa w tytule notatki autor. Zresztą dla zorjentowania się co do działania wybierającego oczek, należy sobie przedstawić formę i ułożenie sieci włoku i mancy podczas połowu, oraz mieć na widoku grubość nici jednego i drugiego narzędzia.

Przy połowie mancami oczka sieci mają wielkość 11—11[5] mm od węzła do węzła, przędza zaś jest kilkakrotnie cieńsza w porównaniu z przędzą użytą do włoku. Obsada sieci stawnej jest tego rodzaju, że po wystawieniu sieci, oczka są zbliżone kształtem do kwadratu, a cała sieć zwisa luźno i w pewnych granicach może się poddawać. O ile więc chodzi o mance, szprot stara się przeniknąć przez przegrodę; jeżeli wielkość głowy pozwoli na przedostanie się przez oczko, to przy pomocy własnych ruchów szprot może się prześlizgnąć. Z drugiej strony jeżeli ryba jest o tyle duża, że głowa nie przechodzi przez oczko, odbija się i odwraca. Pozostają zaś w sieci ryby takich wymiarów, których głowa może się przesunąć przez oczko jedynie poza wieczko skrzelowe; dalsza zaś część ciała nie pozwala na przedostanie się przez sieć. Ponieważ obwód przy końcu wieczek skrzelowych niewiele różni się od obwodu szprota w najszerszem miejscu ciała, a przytem istnieje stały stosunek między szerokością a długością, wskutek tego w mance łowią się ryby o wielkości zbliżonej do siebie.

W praktyce rybacy ustalili regułę, że do mancy o rozmiarach oczek danej wielkości w milimetrach, łowią się szproty odpowiedniej długości w centymetrach (np. sieć 11 mm łowi zwykle najwięcej ryb 11-centymetrowych).

Przypatrzmy się teraz, jakie różnice zachodzą przy połowie włokiem. Oczka włoku szprotowego, który był użyty w doświadczeniach opisanych przez p. Szelę, miały wymiar 10—12 mm, czyli bardzo zbliżone do oczek manc, lecz jeżeli chodzi o wybierające działanie narzędzia, to wchodzi w rachubę nietylko absolutny rozmiar oczek, ale też sposób użycia narzędzia. Włok zagarnia ryby skrzydłami i wpędza je do matni. Przy ciągnieniu włoku woda stawia opór, wskutek czego oczka zmieniają kształt, wydłużają się a zarazem zwężają. Przy połowie włokiem ryba może nie mieć dość siły, aby rozchylić naciągnięte oczka i w ten sposób wymknąć się z sieci nawet wówczas, gdyby wymiar oczek na to pozwalał. Pomijając sam fakt rozciągania oczek, przedstawiają one tem większą przeszkodę dla ryb, że sieć włoku zbudowana jest z nici kilka lub kilkanaście razy grubszej niż w mancy; wskutek tego sieć jest bardziej widoczną, a zatem ryba, starając się ją ominąć, pomimo że mogłaby przejść przez oczka, gdyby usiłowała — wpada do matni, skąd już wyjść nie może.

Uwzględniając powyższe rozważania ogólne, nasuwa się wniosek, że włoki do połowu szprotów musiałyby mieć oczka znacznie większych wymiarów, niż używa się obecnie, o ile chodziłoby o postawienie tego narzędzia w równe warunki z mancami pod kątem widzenia wybierającego działania oczek.

Ciekawe pod tym względem są wyniki świeżych doświadczeń na statku badawczym „Ewa" z połowem szprota zapomocą włoku śledziowego, mającego oczka 12—25 mm. M. in. połowu

dokonano w Zatoce Gdańskiej wpobliżu Pilawy, w końcu września br. Poza różnicą w wymiarze oczek, włok użyty do połowu szprotów ani co do budowy, ani co do sposobu łowu nie różnił się.

Podajemy szczegółowe wymiary włoku śledziowego w tablicy:

Tablica I.
Wymiary włoku śledziowego

Część włoku	Długość w mtr	Długość w oczkach	Obwód w oczkach	Wysokość w oczkach	Wielkość oczka w m/m
Dolna lina	1 25				
Górna lina	16.20				
Skrzydło:	6.75				25
przy matni				190	25
przy kumulcu				42	25
Matnia: (cała)	16.30				25
przy skrzydłach	2.55	50	470		25
dalej w kierunku	2.85	72			20
kutla	3.00	100			15
przy kutlu	7.90	330	80		12
Obsada matni					
przy dolnej lince	1.75	100			25
przy górnej lince	1.50	74			25

Uwagi: Długość matni liczona od spodniej linki. U góry matnia jest dłuższa niż u spodu o 2,50 mtr. (50 oczek).

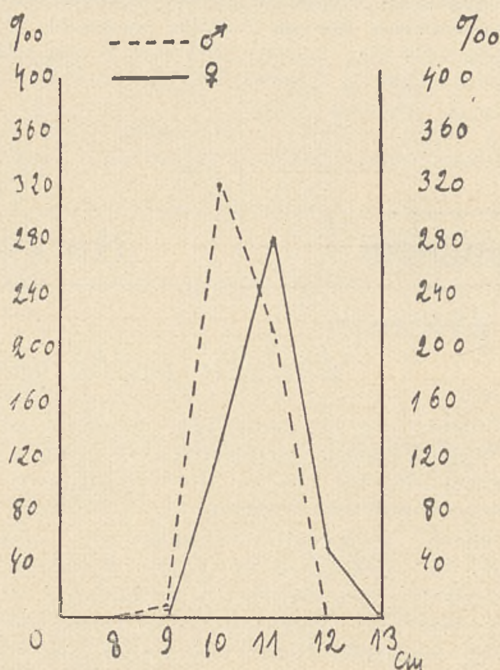
Przy łączeniu ostatniej części matni, wewnątrz znajduje się serce długie 1 mtr. (80 oczek).

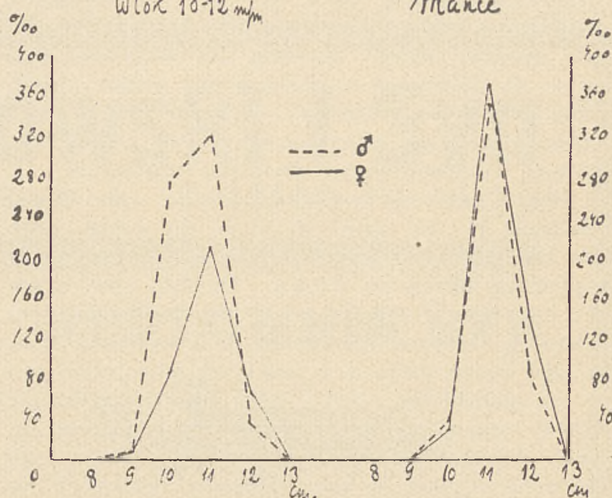
Przeważająca więc część włoku posiada oczka 20—25 mm, czyli linjowo dwukrotnie, a powierzchniowo czterokrotnie większe od oczek włoku szprotowego. Według tego możnaby wnioskować, że szproty złowione tak rzadkim włokiem będą znacznie się różnić co do rozmiarów w porównaniu z poprzednio używanym włokiem szprotowym.

Analiza próby wziętej z ostatniego połowu włokiem śledziowym prawie że nie wykazuje poważniejszych różnic, a zatem potwierdza zdanie, że włok w miarę zwiększania rozmiaru oczek stosunkowo nieznacznie zwiększa zdolność przesiewania w stosunku do szprota (patrz tabl. II i wykresy).

Tablica II.
Zestawienie złowionych zbadanych szprotów włokiem śledziowym.

Cm	Ilość sztuk ♂	Ilość sztuk ♀	w ‰ ♂	w ‰ ♀
9	2		10	
10	61	25	319	131
11	40	53	210	278
12		10		52
Suma	103	88	539	461
			1 000	





Ze względu na stosunkowo nieznaczną ilość zmierzonych ryb i łatwość błędu przy pomiarach, ograniczamy się do podziału według grup wzrostowych co 1 cm, odnosząc wszystkie ryby 9.5, 10.5, 11.5, 12.5 do najbliższej grupy wdół. Odpowiednio ugrupowaliśmy też materjał opracowany poprzednio przez p. Szelę. Z wykresu widzimy dobitnie, że przy takiem opracowaniu poprzednio zaznaczone różnice zacierają się.

Potwierdzenie naszych rozważań przy dalszych doświadczeniach może mieć ważne znaczenie w zastosowaniu praktycznem przy montowaniu włoków szprotowych. Nie potrzebowałoby się używać do włoku zbyt gęstych sieci, które znacznie podnoszą koszt włoku. Poza tem, jeżeli każda sieć ciągniona stawia opór w wodzie, to jest on tem większy, im oczka danego narzędzia są gęstsze. Wytwarzane przez opór sieci prądy, mogą być odczute przez ryby, które łatwo w ten sposób zorjentują się co do obecności i bliskości sieci. Ponadto o ile stawiany przez narzędzie opór jest większy, to zwiększone są również koszty połowu, gdyż dla pokonania tego oporu trzeba użyć większej siły do ciągnienia włoku w czasie połowu.



Przegląd zagraniczny.



Wanda Kwiecińska.

Zamierzenia rybackie w Danji.

W zrozumieniu doniosłego znaczenia, jakie posiada w każdem państwie silny przemysł rybacki, powołaną została w Danji w roku ubiegłym specjalna komisja celem opracowania szczegółowego planu połowów morskich oraz wyszukania dla produkcji krajowej nowych rynków zbytu. W sprawozdaniu wydanem przez Komisję, podkreślona została **mała wydajność duńskich rybaków** w porównaniu z produkcją w innych krajach europejskich, wynikająca **z braku nowoczesnych narzędzi łowu i silnych kutrów motorowych.** Bo też pomimo sprzyjających warunków, jakie posiada Danja dzięki swemu położeniu geograficznemu, jej flota rybacka uczestniczy w bardzo małej mierze w dalekomorskich połowach na bardziej odległych terenach. Z tego też powodu powojenna produkcja duńska nie wykazuje większego rozwoju i utrzymuje się dotychczas na poziomie przedwojennym. W wielkim przemyśle śledziowym udział Danji jest również nieznaczny, czego dowodzi dość wysoki import zagraniczny, wyrażający się przeciętnie cyfrą 5 000 ton rocznie. Że jednak Danja ocenia należycie ważność silnego rybołówstwa morskiego i dąży ku jego podniesieniu, świadczy najlepiej fakt wybudowania w ostatnich latach na zachodniem wybrzeżu szeregu portów i schronisk rybackich, które dają możność duńskim rybakom przedsięwzięcia połowów na Morzu Północnem. Dotychczas porty te nie zostały jednak należycie wyzyskane wobec małego wyposażenia rybaków w dostatecznie silne kutry motorowe, na co zwróciła uwagę nowo utworzona Komisja, proponując w swem sprawozdaniu zorganizowanie akcji kredytowej na zakup statków, opartej na zasadach spółdzielczych. W dalszych planach figurował projekt powołania do życia **banku rybackiego na wzór Norwegji, z udziałem rządu i kapitałów prywatnych.**

Mowa była także o ustanowieniu t. zw. **rzeczoznawców rybackich,** których rola polegałaby na informowaniu rybaków i eksporterów o stanie rynków, cenach i zapotrzebowaniu w handlu, tak wewnątrz kraju jak i zagranicą. Chwilowo projekt przewidywał delegowanie dwóch rzeczoznawców do Niemiec i Anglji na przeciąg 3 lat.

Również sprawa transportu ryb była wzięta pod uwagę, przyczem komisja domagała się od zarządu kolei przydzielenia specjalnych urzędników, którzy byliby odpowiedzialni za wszelkie sprawy, związane z przesyłką ryb. Wreszcie zaprojektowano **zorganizowanie chemiczno-technicznej pracowni,** w której opracowywanoby szereg zagadnień, dotyczących opakowania ryb, przewozu, urządzeń chłodniczych, przetwórstwa, konserwowania, zużytkowania produktów ubocznych oraz odpadków itp. Pracownia taka mogłaby powstać przy jakiejkolwiek już istniejącej instytucji i udzielałaby w miarę potrzeby fachowych porad rybakom, kupcom i przemysłowcom rybnym. Koszt utrzymania podobnego laboratorjum nie przekraczałby początkowo 50.000 kor. rocznie.

W przyszłości przewidywana jest organizacja **kontroli eksportu** z uwzględnieniem należytego sortowania najważniejszych gatunków ryb jak również ujednostajnienia oryginalnych sposobów pakowania dla towaru duńskiego. W końcu sprawozdania Komisja podkreśliła doniosłość propagandy spożycia dla należytego rozwoju rybołówstwa, licząc i w tym wypadku na wydatną pomoc państwową.

W roku bieżącym część planów zakreślonych przez Komisję została wprowadzona w życie drogą ogłoszenia trzech ustaw z 19 i 31 marca oraz 11 kwietnia z mocą obowiązującą od chwili opublikowania. Pierwsza dotyczy utworzenia Rady rybackiej, składającej się z płatnych członków, sekretarza i prezesa w osobie dyrektora rybactwa. Zadaniem nowej instytucji jest popieranie rozwoju duńskiego rybo-

łówstwa, podniesienie zbytu produktów rybnych w kraju i zagranicą oraz opracowywanie wniosków organizacyjnych i udzielanie porad dla celów praktycznych. W walnych zebraniach Rady rybackiej, odbywających się dwa razy do roku, przewidywany jest udział przedstawicieli duńskiego przemysłu rybackiego, z którym współpraca zapewni możność szerszego uwzględnienia nasuwających się potrzeb.

Druga ustawa z końca marca upoważnia duńskiego ministra żeglugi i rybactwa do mianowania dwóch doradców rybackich oraz do zorganizowania w Kopenhadze pracowni naukowej, w której zakres wchodzi opracowywanie najwłaściwszych metod przeróbki, konserwowania i racjonalnego użytkowania odpadków. Personel naukowy składać się będzie z kierownika i dwóch asystentów, a koszty utrzymania zakładu nie przekroczą przewidzianej początkowo sumy. Jednocześnie przyznano ministrowi roczną kwotę 40 000 koron za akcję propagandową i związaną z tem reklamą, której głównem zadaniem byłoby zdobycie nowych rynków zbytu dla duńskiej produkcji rybnej.

Wreszcie przemysł rybacki uzyskał na mocy trzeciej ustawy daleko idące udogodnienia w sprawie przywozu marynowanych śledzi. Duńskie fabryki konserw użytkowują dla swych preparatów śledzie poławiane w wodach islandzkich, które w stanie zamarynowanym przewożone są do Danji i podlegają opłacie celnej 4 öerów za 1 kg. Aby zmniejszyć koszty związane z opakowaniem i przesyłką postanowiono oczyszczać z głów śledzie, przeznaczone do marynowania, jednak ten rodzaj oszczędności o tyle nie mógł mieć zastosowania, że przy imporcie „uszlachetnionych" śledzi opłata celna wynosiła dotychczas 20 öerów za 1 kg. Dopiero nowowprowadzona ustawa zmniejszyła cło na śledzie marynowane bez głów do kwoty 4 öerów pod warunkiem jednak, aby waga pojedyńczej sztuki przekraczała 100 gr. Wreszcie mowa jest o całkowitem zwolnieniu od cła śledzi poławianych przez duńskich rybaków i na duńskich statkach, o ile przyprawy używane do marynaty, takie jak cukier i korzenie były uprzednio oclone.

Urzeczywistnienie w tak krótkim czasie większej części programu, zakreślonego przez komisję, świadczy o należytem traktowaniu przez kierowników duńskiej polityki gospodarczej żywotnych potrzeb przemysłu rybackiego, które zapewni niewątpliwie jego szybki rozwój we wszystkich dziedzinach.

W związku z powyższemi planami, staje się nieodzownem stworzenie w Danji ogólnego Departamentu rybackiego, który rociągnąłby pieczę nad całokształtem potrzeb rybackich i reprezentował wszystkie gałęzie, związane z tym przemysłem. Wraz z Departamentem Żeglugi oraz Instytutem Meteorologicznym stanowi Departament Rybacki jeden ze zrębów odniedawna działającego Ministerstwa Rybactwa.

Piotr Salmonowicz.

Szkolenie specjalistow dla przemysłu rybnego w Z. S. S. R.

W związku z usiłowaniem przeprowadzenia t. zw. pięcioletniego planu w Z. S. S. R. („piatiletka"), prasa sowiecka poświęca dużo miejsca zagadnieniu intensywnego szkolenia specjalistów dla industrjalizacji i podniesienia stanu przemysłu sowieckiego, a między innemi i sprawą zracjonalizowania gałęzi rybnej. W obecnym bowiem stanie rzeczy sowiecki przemysł rybny obsługiwany jest w 75% przez praktyków, zajmujących stanowiska, które wymagają wyższego lub przynajmniej średniego wykształcenia, wobec zaś braku technicznych studjów nie mogą oni podołać w większości wypadków swym obowiązkom, zwłaszcza ze względu na projektowane szybkie tempo zwiększenia produkcji rybnej. Program wyszkolenia specjalistów dla sowieckiego przemysłu rybnego określa ogólne ich zapotrzebowanie na przeciąg czasu 1930/33 r. na 3.310 osób z wyższem wykształceniem oraz 11.858 ze średniem, przyczem z ilości tej na potrzeby państwowego przemysłu rybnego przypada 76% i dla kooperatyw 24%. Poniższe zestawienie ilustruje zapotrzebowanie specjalistów w poszczególnych gałęziach przemysłu rybnego.

	Z wykształceniem wyższem	Z wykształceniem średniem
1. Grupa ekonomiczna (instruktorzy gospodarstw rybnych, przemysłu rybnego itd.)	1.100	888
2. Grupa technologiczna	816	3.453
3. Grupa rybno-biologiczna	915	1.405
4. Grupa inżynieryjno-techniczna	479	1.763
	3.310	7.509

Flotylla rybacka

1. Szyprowie	2.229
2. Mechanicy	1.656
3. Inni	393
	4.278

W bieżącym roku gospodarczym (1930/31) zapotrzebowanie przemysłu rybnego wynosi 1.531 specjalistów z wykształceniem wyższem i 4.928 ze średniem, jednak wobec braku kandydatów, nieprzygotowania odpowiednich zakładów szkolnych na ich przyjęcie oraz ze względu na nikłe kredyty, zostanie ono zaspokojone zaledwie do wysokości 24% dla wyższych specjalistów i 48% dla

średnich. W związku z tak poważnym brakiem specjalistów w przemyśle rybnym i wobec rozpoczęcia czwartego z kolei roku „piatiletki", prasa sowiecka podkreśla z naciskiem potrzebę jaknajszybszego wyszkolenia specjalistów, jak również wskazuje na konieczność zwiększenia dotychczasowej dotacji państwowej, przeznaczonej na ten cel.

Opracowany program wyszkolenia specjalistów dla przemysłu rybnego przewiduje w r. 1930/31 kształcenie ich w następujących zakładach: 1. Instytut w Moskwie z wydziałami organizacyjno-ekonomicznym, technologicznym, rybno-biologicznym i mechanizacyjnym, 2. Instytut Dalekowschodni z takiemiż wydziałami i 3. Instytut w Astrachaniu z wydziałami organizacyjno - ekonomicznym i techniki gospodarstwa rybnego z oddziałami konserw rybnych, chłodniczym i racjonalizacji technicznej przemysłu rybnego. Zadaniem Instytutu Dalekowschodniego jest przygotowanie specjalistów dla Dalekiego Wschodu i Wschodniej Syberji, Instytutu w Astrachaniu dla eksploatacji rybnej morza Kaspijskiego i Aralskiego, wreszcie celem Instytutu Moskiewskiego jest wyszkolenie specjalistów dla pozostałych okręgów Z. S. S. R., jak również instruktorów i wykładowców na kursach przygotowawczych, rozsianych po kraju. Poza tem zamierzona jest reorganizacja Instytutu przemysłu rybnego w Chersonie. Jednocześnie zaś polecono sowieckim trustom rybnym i kooperatywom zorganizowanie przygotowawczych kursów dla kandydatów do powyższych zakładów.

Prasa sowiecka stwierdza, że przy tegorocznych jesiennych zapisach do wyżej wyszczególnionych instytutów uzyskano naogół niepomyślne rezultaty. Prasa ta również utyskuje na trudność pozyskania odpowiedniego personelu wykładowczego oraz na katastrofalny brak szkolnych urządzeń, laboratorjów itd. W celu omówienia całokształtu problemu wyszkolenia specjalistów dla przemysłu rybnego ma być wkrótce zwołany ogólno-sowiecki zjazd przedstawicieli trustów rybnych, kooperatyw i związków rybackich oraz innych zainteresowanych instytucyj.

Sowieckie plany na przyszłość.

W jednym z nr. organu gospodarczego Rosji Sowieckiej „Ekonomiczeskaja Żizń" znajdujemy w artykule wstępnym szereg postulatów odnoszących się do zagadnień rybołówstwa rosyjskiego, które rząd sowiecki zamierza wprowadzić w życie z właściwą sobie stanowczością i energją, chociażby kosztem najdalej idących represyj. Według nowoskonstruowanego planu przemysł rybacki w roku bieżącym powinien osiągnąć możliwie najwyższy rozwój i nabrać znaczenia odpowiadającego naturalnym bogactwom terenów rybnych w Rosji. W związku z tem projekt rządowy zalecał w rybołówstwie wiosennem jak największą intensywność połowów, kosztem której przewidziana zdobycz powinna była być trzykrotnie wyższą w stosunku do połowów z roku ubiegłego. Pomyślny stan pogody pozwolił istotnie na rychłe rozpoczęcie rybołówstwa wiosennego, rokującego jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Z drugiej jednak strony sowieckie metody walki polityczno-gospodarczej w sprawie kolektywizacji, płac robotnika i t. d. odbiły się ujemnie na przemyśle rybackim i wpłynęły na obniżenie wydajności pracy w rybołówstwie krymskiem, przybrzeżnem Morza Czarnego, na północnym Kaukazie i w okręgu leningradzkim. Pomimo to wyniki połowów do maja włącznie uważane są naogół za bardzo pomyślne, gdyż według oficjalnych notowań, sam okręg doniecki dostarczył w ciągu jednego dnia 8.000 ctr. ryb a zdobycz Azjatyckiego trustu rybackiego wynosiła dziennie 90 ton w stosunku do 6 t. z roku ubiegłego. To też w początkach maja stwierdzono oficjalnie, że sowiecki plan, odnoszący się do rybołówstwa wiosennego, został wykonany w 48%, a w końcu miesiąca w 65%.

Opierając się na dotychczasowych metodach walki, stosowanych w innych gałęziach przemysłu, rząd sowiecki grozi surowemi karami na wypadek niewypełnienia zamierzonego planu. Utrudnienia spowodowane złą pogodą nie będą absolutnie brane pod uwagę, gdyż poszczególne trusty zaopatrzone są w nowoczesne statki i narzędzia łowu, pozwalające na uprawianie rybołówstwa bez jakiejkolwiek przerwy i tego rodzaju wymówki mogą jedynie wywołać zarzut złej organizacji trustu. Jako przykład, że „dla chcącego niema nic trudnego", rząd sowiecki cytuje okręg astrachański, który w określonym przez projekt rządowy terminie, złowił przepisaną ilość płoci. Poza ścisłem wykonaniem planu zalecone jest również jak najdalej idące uświadomienie rybaka i robotnika zatrudnionego w przemyśle rybackim o doniosłości podjętych obowiązków, które mają na celu zaopatrzenie warstw pracujących w tani artykuł aprowizacyjny.

Rozwój norweskiego przemysłu wielorybniczego.

Według doniesień prasy norweskiej tamtejszy przemysł wielorybniczy rozwija się z każdym rokiem, czego najlepszym dowodem są liczne zamówienia na statki dla połowów na wieloryby. W roku bieżącym przystąpiła stocznia w Belfast, na skutek zamówienia znanej grupy finansistów norweskich Jahre, Brunn i von der Lippe, do budowy olbrzymiej pływającej fabryki o nośności 24.000 t. dla produkcji tranu, zapowiadającej się jako największe tego rodzaju przedsiębiorstwo na świecie. Jednocześnie stocznia w Middlesborough buduje dla tegoż konsorcjum 9 parowców dla połowów na wieloryby o pojemności 250 t. każdy. Budowa wszystkich jednostek ma być ukończona w następnym roku, przyczem grupa finansistów będzie rozporządzała 6 pływającemi fabrykami, 37 statkami i załogą złożoną z 1500 osób. Roczna produkcja ma obejmować 500.000 baryłek tranu. Jednocześnie inne norweskie Tow. Akc. pod firmą Rosshavet zamówiło w stoczni brytyjskiej pływającą fabrykę o nośności 20.000 t., która ma być podobno w tym roku oddana do dyspozycji przedsiębiorstwa. Poza tem to samo T-wo buduje w Norwegji 12 parowców dla połowów na wieloryby.

Rozbudowa brytyjskiej floty rybackiej.

Wobec nadzwyczaj pomyślnych wyników w brytyjskiem rybołówstwie morskiem, notowanych w ostatnich latach, rozbudowa floty rybackiej w W. Brytanji postępuje szybkiemi krokami naprzód. W pierwszej połowie r. b. stocznia w Aberdeen wybudowała 30 nowych parowców, z których większość była typu średniego, 40 m. długości. W ostatnich miesiącach przystąpiono

również do budowy większych jednostek, przeznaczonych dla połowów islandzkich. Rybacy brytyjscy w ciągłem poszukiwaniu coraz to nowych terenów łowu rozpoczęli ubiegłej wiosny intensywne połowy w okolicach Grenlandji. W związku z tem przeznaczyło Ministerstwo rolnictwa i żeglugi morskiej 9000 f. na budowę badawczego statku, nadającego się do wyjazdów na wody dalekiej północy. Nowy parowiec ma rozpocząć próbne połowy wpobliżu Wysp Niedźwiedzich i na wschodniem wybrzeżu Grenlandji. Tereny te, jakkolwiek nie należą do całkowicie nieznanych, wymagają jednak szczegółowego zbadania, gdyż dotychczas nie posiadamy bliższych danych co do ich zawartości i stanu zarybienia. Ze względu zaś na obecność odmiennych prądów istnieje możliwość napotkania tam szczególnie bogatych terenów rybnych.

Program amerykański.

Według doniesień z Waszyngtonu, amerykański program rybacki, zakreślony na najbliższe 5-lecie, przewiduje wkłady w wysokości 4,600 000 dol. przeznaczonych dla utrzymania rybostanu i dalszego rozwoju przemysłu rybackiego. Z sumy tej przypada 1,700.000 dol. na utrzymanie laboratorjów na wybrzeżu i wewnątrz kraju, 1,500.000 dol. na prowadzenie stacyj badawczych wraz z poborami personelu, 900 000 dol. na akcję oświatową i 500.000 dol. na doskonalenie metod połowów, zbytu i transportów rybnych oraz na racjonalne użytkowanie ubocznych produktów. Program zawiera również bliższe dane, dotyczące ekonomicznego znaczenia amerykańskiego rybołówstwa, z których wynika, że przemysł rybacki Stanów Zjednoczonych i Alaski zatrudnia ogółem 200 000 osób. Ogólna zaś wartość amerykańskiej produkcji rybnej, na podstawie cen hurtowych i fabrycznych, wynosiła w 1928 r. 215,000.000 dol.

Niemcy budują parowce rybackie dla Rosji.

W pismach niemieckich znajdujemy szczegółowe wiadomości o zamówieniach rosyjskich na parowce rybackie w stoczniach niemieckich. Więc stocznia Klawittera w Gdańsku otrzymała zamówienie na 4 duże trawlery, przyczem 2 już zostaną wkrótce wykończone. W tym samym Gdańsku stocznia Schichau, która dostarczyła już w roku 1930 6 parowców (o czem pisaliśmy w „Rybie — patrz Nr. 5) otrzymała obecnie zamówienie na 8 dalszych, które mają być wykończone na wiosnę 1931 r. Niemieckie stocznie w Emden dostarczyły już szereg parowców Rosji, świeżo zaś otrzymała zamówienie stocznia Neptun w Rostock. Gdy te wszystkie zamówienia zostaną wykonane, Rosja otrzyma ze stoczni niemieckich 40 parowców ostatniego typu o wartości przeszło 60 miljonów złotych. Wszystkie te trawlery są przeznaczone dla wód północnych i będą stacjonowane na wybrzeżu Murmańskiem. Trzeba przytem nadmienić, że według wiadomości w prasie rybackiej rosyjskiej, jednocześnie buduje się w Leningradzie 178 parowców według modeli niemieckich, przyczem pierwsze 28 jednostek już są na ukończeniu.

Według słynnej „piatiletki" Rosja ma doprowadzić swoją flotyllę na Arktyku do 200 statków, co przekracza ogólny tonaż niemieckiej flotylli rybackiej. W związku z tem powstaje potrzeba rozbudowy osiedli i rozszerzenia dotychczasowego portu w Murmańsku, dostosowanego do potrzeb 50—60 parowców. Projekty rozbudowy są opracowywane przez amerykańskich ekspertów. Obok Murmańska ma powstać nowe miasto na przestrzeni 420 hektarów, obliczone na 45.000 mieszkańców. Same koszty budynków w tem mieście wyniosą około 116 miljonów rubli.



Prasa krajowa.



Szkoła rybacka w Duboi.

„Kurjer Warszawski" w nr. 290 zamieścił artykuł J. Podoskiego p. t. „Listy poleskie", w którym Autor wbrew ogólnie utartej opinji co do opłakanych stosunków na Polesiu, podkreśla olbrzymie postępy osiągnięte tam w każdej dziedzinie w przeciągu ostatnich lat jedenastu. Przytaczając szereg przykładów świadczących o stałem udoskonalaniu warunków bytu, Autor wspomina wyborne karpie, sprzedawane na rynku warszawskim, które pochodzą z powojennej hodowli poleskiej. Główną placówką, krzewiącą oświatę rybacką na Polesiu, jest szkoła rolnicza w Duboi pod Pińskiem, ufundowana z dotacji ś. p. Wydżdżanki. Po przezwyciężeniu początkowych trudności szkoła rozwija się doskonale, o czem świadczy stale wzrastająca liczba wychowanków i obecny budżet roczny, wynoszący około 100.000 zł. Zakład prowadzi grupy ogrodniczą, rolną, hodowlaną i rybacką. Dla zobrazowania działalności szkoły przytaczamy dosłownie uwagi Autora:

„Zaprowadzono mię do obszernych stawów o powierzchni dosięgającej 30 hektarów.

— To początek naszej gospodarki rybnej.

Polesie jest terenem wybitnie nadającym się do hodowli rybnej. Nawet po osuszeniu i zmeljorowaniu, ogromne przestrzenie ziemi będą nadawały się tylko do gospodarki rybnej. Szkoła w Duboi zrozumiała swoje posłannictwo i przygotowuje młodzież wykwalifikowaną odpowiednio do pracy przy krzewieniu hodowli rybnej na Polesiu.

Dyrektor informuje mnie.

— Musieliśmy mieć niezłych uczniów, gdyż jeden z nich został instruktorem na Górnym Śląsku!"

Zdaniem Autora zakład w Duboi powinien się stać wzorem dlo innych z zakresu szkolnictwa rolniczego, gdyż dzięki jego niezmordowanej pracy pionierskiej nawet najwięksi pesymiści za dziesięć lat Polesia nie poznają.

Zainteresowanie rybactwem z powodu „Miesiąca Pomorza".

W nr. 329 **Kurjera Warszawskiego** w artykule „Polskie rybołówstwo morskie", zamieszczonym z okazji „Miesiąca Pomorza", Autor zwraca na wstępie uwagę na niedostateczne zainteresowanie morzem, którego należyta eks-

ploatacja przyniosłaby państwu poważne korzyści. Dotychczasowa produkcja nie przekracza nawet 0,35% naszego importu i zmusza do sprowadzania z zagranicy olbrzymiej ilości ryb morskich, przedewszystkiem śledzi, konsumowanych w Polsce za sumę około 80 miljonów zł rocznie. Dążac więc chociażby do samowystarczalności naszej produkcji, należy przejść z dotychczasowego systemu połowów przybrzeżnych na system połowów dalekomorskich, zwłaszcza że intensywniejszy, niż dotychczas, połów nadbrzeżny byłby szkodliwy, grożąc zniszczeniem narybku wartościowych gatunków. W dalszym ciągu Autor konstatuje, że dzięki poparciu Ministerstwa Przem. i Handlu rozwój rybołówstwa morskiego posuwa się jednak stale naprzód i polega na zakładaniu i rozszerzaniu portów rybackich w Gdyni, Helu i Borze, budowie kolonji rybackiej w Helu, przyznaniu kredytów na budowę dalekomorskich kutrów oraz na prowadzeniu badań naukowych na morzu. Na uwagę zasługuje wreszcie budowa hali rybnej w Gdyni, która skoncentruje w najbliższej przyszłości handel rybami morskiemi i pozwoli uniezależnić się od obcego pośrednictwa. Nie lekceważąc więc bynajmniej uzyskanych dotychczas, istotnie poważnych rezultatów, należy jednakowoż pomyśleć o wydatnem zwiększeniu połowów śledzi, jako taniego artykułu dla najszerszych warstw ludności, który nie da się przez inny produkt zastąpić. Połów śledzi bowiem jest tak z punktu widzenia ochrony naszego bilansu handlowego, jak i interesów samych konsumentów, jednem z ważniejszych zadań w racjonalnym rozwoju polskiego rybołówstwa morskiego.

Zagadnienie zbytu ryb.

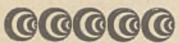
W nr. 18 **Rolnika Ekonomisty** w artykule E. Iwaszkiewicza p. t. „Rybołówstwo słodkowodne jako jedna z gałęzi naszej wytwórczości hodowlanej" znajdujemy szereg trafnych uwag, dotyczących konieczności wzmożenia naszej produkcji rybnej. Wobec przeżywanego obecnie ostrego kryzysu rolniczego i wysuwania w rolnictwie na pierwszy plan wytwórczości zwierzęcej, Autor rozpatruje możliwości rozwoju hodowli ryb i ich zbytu na rynkach zagranicznych i wewnętrznych. Ze względu na wysokie wymagania odbiorców zagranicznych co do poziomu i jednolitości towaru oraz na duże koszty organizacyjno-handlowe i transportowe. należałoby oprzeć w pierwszym rzędzie naszą produkcję hodowlaną na wewnętrznym rynku zbytu. Konstatując słabą konsumcję ryb w Polsce. Autor jednak nie wątpi, że przy bezpośrednim wpływie na konsumenta drogą propagandy i reklamy, moglibyśmy przy siedmiokrotnem nawet zwiększeniu naszej produkcji znaleźć łatwy zbyt na rynku wewnętrznym. Wówczas przy udoskonaleniu metod sortowania oraz opakowania towaru i eksport nasz nie napotkałby większych trudności, gdyż doskonały gatunek polskiego karpia, sprzyjające warunki naturalne i tania pasza czynią produkcję naszych gospodarstw stawowych zupełnie konkurencyjną. Również przy uregulowaniu stosunków w hodowli raka i przy odpowiedniej organizacji eksportowej, Polska mogłaby się stać monopolistycznym dostawcą raków na rynki europejskie.

Dziennikarz na połowie łososi.

Coraz częściej przenikają do prasy codziennej głosy o stanie i potrzebach naszego rybactwa morskiego. Właśnie w numerze 330 **Ilustr. Kurjera Codziennego** — p. Świerkosz pisze o połowie łososi w artykule „Kutrem rybackim po Bałtyku".

W sezonie połowu na łososie, który się obecnie rozpoczął, warto — zdaniem autora — zapoznać się bliżej, chociażby z opisu z nadzwyczaj żmudną i ciężką pracą, jaką wykonywują nasi rybacy przy zdobywaniu tej cennej ryby. Wyprawa na łososie odbywa się zwykle w nocy i polega na zarzucaniu do morza kilkuset sztuk wędek, składających się każda z kuli szklanej, do której umocowane są dwa sznury; dłuższy, z uwieszonym na nim ciężkim kamieniem, służy za kotwicę; drugi krótszy, posiada umocowany na nim pławik. Kula szklana objętościowo dość duża, utrzymuje na powierzchni morza wspomniany sznur kotwiczny oraz sznur z pławikiem. Do sznura łączącego się z pławikiem przywiązuje się kilka cienkich i mocno splątanych bawełnianych sznurków i umocowuje się na nich małe żelazne haczyki z przynętą, zwykle w postaci żywego śledzia.

W ściśle oznaczonych kompasem na morzu miejscach, wrzuca się w kolejnym porządku od 300—400 sztuk tego rodzaju wędek, wiążąc je pojedyńczo ze znajdującą się już w wodzie drugą wędką; uczepione na haczykach śledzie poruszane przez nieprzerwany ruch fal, czynią aż do złudzenia wrażenie ryb płynących. I skoro znany z żarłoczności łosoś, rzuciwszy się gwałtownie na swą fałszywą zdobycz, połknie przytem haczyk, tem samem pociągać zaczyna sznur z pławikiem, przez co powoduje, że ten natychmiast z pozycji leżącej podnosi się i staje pionowo. Pławik ten jest nieomylnym znakiem dla rybaka, że łosoś się na wędkę złapał.



Kronika.



Rybołówstwo jeziorowe w listopadzie.

Panujące w listopadzie burze z deszczami przeszkadzały w uprawianiu intensywnego rybołówstwa jeziorowego. Po nieudanych połowach w ub. miesiącu, napróżno więc rybacy oczekiwali polepszenia w listopadzie. Szczególnie odczuli to na większych rybołówstwach (na dużych i głębokich jeziorach), gdzie główny sezon połowów przypada na jesień i zimę. Niejeden więc z dzierżawców znalazł się w trudnem położeniu wobec płacenia jesiennej raty czynszu dzierżawnego, przedewszystkiem na wodach państwowych, gdzie mała jest nadzieja uzyskania zwłoki w zapłacie.

Ogólnie połowy uprawiano przy pomocy większej przywłoki i na przestawy. Dobrych wyników prawie nigdzie nie było. Na jeziorach małych, porośniętych roślinnością wodną, łowiono najwięcej słępami. Wobec lichych połowów dowóz ryb na rynki znacznie się zmniejszył, co spowodowało małą zwyżkę cen prócz węgorzy, które do połowy tego miesiąca dobrze się łowiły.

F. P.

Nowa kolonja rybacka przy Hallerowie.

W związku z budową portu rybackiego przy Wielkiej Wsi, stała się aktualną także sprawa utworzenia tam wzorowej kolonji rybackiej na wzór istniejącej już takiej kolonji na Helu. Warunki jakim powinna odpowiadać kolonja rybacka są następujące:

1) najbliższe położenie w stosunku do portu;

2) możność rozszerzenia tej kolonji w stosunku do pierwotnego planu w miarę napływu ludności rybackiej;

3) takie rozmieszczenie i rozplanowanie kolonji, by nie kolidowało z interesami innych środowisk, położonych w najbliższem sąsiedztwie.

W wyniku parokrotnych konferencyj między zainteresowanemi czynnikami Min. Dóbr Państwowych, Min. Ref. Roln., Min. Przemysłu i Handlu, oraz T-wem Przyjaciół Hallerowa, uznano za najodpowiedniejsze do tego celu tereny państwowych majątków Poczernino i Cetniewo oraz niektórych działek Hallera, znajdujących się w rękach właścicieli Hallerowa i częściowo w rękach jednego gospodarza z Wielkiej Wsi.

Majątek Poczernino posiada pewne obszary nieużytków, względnie bardzo lichych gruntów, które jednak nadają się na cele kolonji. Wymienione grunta dochodzą do morza niezbyt szerokim pasem. Z tego też powodu lepiej nadawałyby się do kolonizacji grunta majątku Cetniewo, które na dużej przestrzeni graniczą z morzem.

Z majątków tych należałoby wydzielić kilkanaście ha. gruntu zdatnego pod zabudowania w części położonej najbliżej wybrzeża. Tak samo należałoby postąpić względem gruntów prywatnych z Hallerowa i Wielkiej Wsi. Tereny Wielkiej Wsi przylegające do Hallerowa i morza zupełnie nadają się na potrzeby budowlane. — Przy opracowywaniu zatem planów zabudowy całego terenu powinny być uwzględnione w pierwszym rzędzie potrzeby rybactwa. Jedną z tych potrzeb jest właśnie kolonja rybacka, jako uzupełnienie portu rybackiego.

Nowopowstały port rybacki znakomicie przyczyni się do rozszerzenia naszego rybactwa na dalsze tereny Bałtyku, gdyż będzie jednym z najkorzystniej położonych portów na wybrzeżu.

Narybek węgorza na rok 1931.

Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, wzorem lat ubiegłych, również i w 1931 roku organizuje kampanję węgorzową na terenie województw Poznańskiego i Pomorskiego.

Cena narybku za 1 kg., liczący około 4000 sztuk węgorzyków, loco punkt rozdzielczy w Bydgoszczy, wynosi przy zamówieniach: do 1 kg. — 64,— zł, od 1 do 2½ kg. — 62,— zł, ponad 2½ kg. — 60,— zł.

Należność za narybek przy zamówieniach do 1 kg. musi być regulowana gotówką w całości przy zamówieniu, przy zamówieniach od 1 kg. do 2½ — ⅔ gotówką przy zamówieniu i ⅓ wekslem płatnym w dniu 1 stycznia 1931 r., przy zamówieniach ponad 2½ kg. — ⅓ należności płatna gotówką przy zamówieniu, ⅓ wekslem płatnym w dniu 15 stycznia 1931 roku i ⅓ wekslem, płatnym w dniu 15 lutego 1931 roku.

Członkowie Towarzystw Rybackich korzystają z 5% ulgi od wyżej podanych cen narybku. Narybek wysyłany będzie na ryzyko i koszt odbiorcy. Koszt przesyłki i zwrotu skrzynki transportowej ponosi odbiorca.

Po blankiety zamówieniowe należy się zwracać do Towarzystwa, Bydgoszcz, Kwiatowa 4. Zamówienia Towarzystwo przyjmuje najdalej do dnia 1 stycznia 1931 r. Późniejsze zamówienia nie będą mogły być uwzględnione.

Wieloryb u wybrzeży polskich.

Komunikują nam z Gdyni: W dniu 4 grudnia rybacy z Helu wyjechawszy na połowy, zobaczyli niewidziane dotychczas stworzenie morskie wpobliżu naszych brzegów. Widok ukazującego się raz poraz na powierzchni wody ogromnego cielska kilkumetrowej długości narobił tyle strachu, że rybacy porzucili rybołówstwo i uciekli do portu. Przypuszczano, że jest to wieloryb albo rekin. Na wieść o tem wyjechała na morze straż rybacka i stwierdziła, że jest to najprawdopodobniej północnoatlantycki gatunek wieloryba, który w pogoni za ławicami śledzia zabłąkał się aż do naszych wybrzeży. Wieloryb ten w ciągu całego dnia błąkał się w zatoce, dochodząc do Gdyni i Oksywja, gdzie widzieli go rybacy gdyńscy. W nocy wieloryb opuścił zatokę i popłynął w niewiadomym kierunku.

Ukazywanie się wielorybów w południowo-wschodniej części Bałtyku zdarza się, aczkolwiek bardzo rzadko. Podobny wypadek miał miejsce przed 40 laty, kiedy to wpobliżu Gdańska wyrzucony został na brzeg ogromny wieloryb.

Kasa samopomocy rybaków morskich.

Z dniem 18. ub. m. odbyło się w Gdyni w Morskim Urzędzie Rybackim organizacyjne zebranie Towarzystwa Samopomocy rybaków morskich wybrzeża. Na zebraniu byli delegaci z poszczególnych wiosek wybrzeża. Uchwalono składki i powołano zarząd w osobach: 1) Augustyn Plichta, 2) Bolesław Kuźmiński, 3) Jakób Muża, 4) Jan Necel i 5) Augustyn Schmidtke. Towarzystwo ma na celu zapewnienie rybakom wsparcia na wypadek śmierci, choroby i starości. Świadczenia wynoszą przy składkach 1 zł miesięcznie 1) na wypadek śmierci 500 zł pośmiertnego dla rodziny i po 30—50 zł miesięcznie w ciągu 3-ch lat dla wdowy po rybaku, 2) na wypadek choroby otrzymuje chory po 75 zł w ciągu 3-ch miesięcy. Po przekroczeniu 70 roku życia każdy członek otrzymuje rentę starczą w wysokości 30 zł miesięcznie.

Możliwości importu śledzi przez port gdyński.

Handlowe koła norweskie poważnie zastanawiają się nad możliwością importu śledzi przez port gdyński. Podobno w najbliższych tygodniach mają nadchodzić już pierwsze transporty, które składowane będą w hali rybnej.

Przewóz ma uskutecznić „Bergenske", ekspedycję zaś w Gdyni „C. Hartwig".

Hala rybna może pomieścić 4—5 tysięcy beczek jednorazowo.

Budowa gmachu dla Morskiego Urzędu Rybackiego.

Według zatwierdzonego przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu planu, rozpocznie się w Gdyni budowa gmachu Morskiego Urzędu Rybackiego. Dom ma stanąć na ulicy Nadbrzeżnej róg ul. Derdowskiego. Będzie to gmach o 4 kondygnacjach, a wybudowany zostanie kosztem 250.000 złotych.

Wydawca: Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy. — Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Wójcik.
Drukiem: Drukarni Bydgoskiej Sp. Akc., Bydgoszcz, ul. Poznańska nr. 29/30.